



# CHŁOPI i PAŃSTWO

Nr 2 Rok I

Tygodnik społeczno polityczny

Cena 5 zł

JÓZEF ZGRZEBNIAK

## Na drogach opozycji

### SPIS ARTYKUŁÓW:

#### NA DROGACH OPOZYCJI

— Józef Zgrzebniaak

#### KU CZEMU ZMIERZAMY

— Jan Dec

#### RUCH LUDOWY W POLSCE POD- ZIEMNEJ

— Józef Niecko

#### WYTRWAJCIE! POMOŻEMY

WAM!

— Józef Krzyczkowski

Wiosną ub. r. we władzach naczelnych PSL w sposób dość wyraźny ujawniać się poczęły głosy niezadowolenia z linii politycznej nakreślonej przez większość z prezesem Mikołajczykiem na czele. Uważano za konieczne porozumienie się z partiami robotniczymi i ułożenie z nimi wspólnej drogi zmierzającej do odbudowy wyniszczonego kraju, a zarazem do ustabilizowania życia państwowego i narodowego. Uważano, że odosabnianie się — siłą rzeczy stawia PSL w pozycji przeciwstawnej w stosunku do partii robotniczych i odwrotnie. Doprowadzić to może do jeszcze większego zaostrzenia wzajemnych stosunków — co nie będzie miało żadnego uzasadnienia, albowiem:

pomiędzy PSL a partiami robotniczymi niema zasadniczych różnic w odniesieniu do spraw najważniejszych, jakimi były: a) sojusz polsko-radziecki i nowe granice Polski; b) reforma rolna i nacjonalizacja przemysłów i c) nie może też być zasadniczych różnic w dziedzinie ustrojowo-politycznej, skoro i PSL, wchodząc do Rządu Jedności Narodowej, stanęło na gruncie podstaw stworzonych przez PKWN.

Odosobniając się mimo to wszystko od stronnictw robotniczych — nasza zgoda na załatwienie przytoczonych spraw najważniejszych, może być poczytaną za zgodę nieszczerą. Rozbudzić to może w elementach niezadowolonych z nowej rzeczywistości nadzieje, że zwycięskie w wyborach PSL, poprowadzi politykę na drogi choćby tylko częściowego nawrotu ku starej rzeczywistości społeczno-politycznej. Najżywiej nadzieje te mogą rozbudzić się w mieszczaństwie, które, choć niczym nie jest powiązane z warstwą chłopską, już teraz tak duże wykazuje zainteresowanie się PSL. Zjawisko to nie może być obojętnym dla partii robotniczych — i na tym tle rozgorzeć może walka, która w rezultacie doprowadzi PSL do katastrofy.

Po tej linii szły rozumowania opozycjonistów domagających się porozumienia się z partiami robotniczymi.

Niestety, większość we władzach naczelnych, z prezesem Mikołajczykiem na czele, uchylała się od ustosunkowania się do tej

(dokończenie na str. 2)

„CHŁOP POLSKI JEST ŹRÓDŁEM SIŁY I POTĘGI PAŃSTWA. NA WSI BIJE KRYNICA OŻYWCZYCH MOCY, IDĄCYCH NA KRAJ W KAŻDEJ DZIEDZINIE ŻYCIA. BEZ CHŁOPÓW NIE MOŻNA BUDOWAĆ POLSKI SILNEJ. NIE PODOBNA PODCIĄGNĄĆ JEJ WZWYŻ”.

Stefan Jaracz

(dokończenie ze str. 1)

sprawy na serio. A wtedy, gdy partie robotnicze bądź to podejmowały w tym celu inicjatywę, bądź też wyrażały swą zgodę na wznowienie przerwanych rozmów, to wtedy większość we władzach naczelnych wykazywała dużo nieszczerości, bądź też gę — bez intencji osiągnięcia porozumienia.

Wobec tego, nieliczna mniejszość zasiadająca w NKW wniosku, że nie może ponosić odpowiedzialności, która w jej świadectwie jest błędną. A dalej, że na skutek tego przeświadczenia nie może działać w ramach NKW — że moralnym i obywatelskim obowiązkiem jest podzielenie się swymi wątpliwościami z szerszym zespołem działaczy PSL. Co też zostało zrobione na posiedzeniu Rady Naczelnej odbytej w październiku ub. r. Wiedząc, że wnioskami opozycji, reprezentowanej przez kol. Wycecha, padło zaledwie sześć głosów. Nie znaczy to, by argumenty opozycjonistów nie trafiły do rozsądku i innych członków Rady Naczelnej. Ale popularność i autorytet prezesa Mikołajczyka był jeszcze dostatecznie duży — i to było czynnikiem decydującym.

Dalszy bieg wypadków zachodzących w okresie przedwyborczym zaczął potwierdzać przewidywania opozycji. Nie było już jednak innego wyjścia — jak tylko czekać na zakończenie etapu politycznego, nakreślonego przez olbrzymią większość, jaką we władzach naczelnych PSL posiadał prezes Mikołajczyk.

Gdy etap ten dobiegał końca, a rezultat wyborczy był prawie że już wiadomy, reprezentanci opozycji w osobach: prezesa Rady Naczelnej dr. Władysława Kiernika, oraz członków NKW: Czesława Wycecha i Józefa Niecki, zgłosili się do prezesa Mikołajczyka z zapytaniem: co dalej! Postawili przytym swój punkt widzenia, idący po linii nakreślonej we wstępie tego artykułu, z tym jednak zastrzeżeniem, że grupa opozycyjna nie widzi możliwości, by kierownictwo, które zakończyło katastrofą pierwszy etap — mogło nakreślać linie wytyczne i kierować działaniami PSL w drugim etapie.

Pytanie: co dalej — prezes Mikołajczyk zbył kilkoma ogólnikami. Istotnym było tylko oświadczenie, że mówił o: o tym będzie na NKW i ew. na Radzie Naczelnej.

\*

Powyższe należy jeszcze uzupełnić następującymi faktami:

W ramach PSL wychodził miesięcznik pod nazwą „Chłopski Świat”. Na łamach tego miesięcznika — niekiedy z opozycjonistów, nie atakując dotychczasowej linii politycznej PSL — w sposób nawskroś rzeczowy nakreślali swoje wyobrażenia nowych dróg politycznego działania PSL. W poważnych partiach politycznych takie zjawisko jest zupełnie zrozumiałe. Bo co innego jest własne kierownictwo w organach tego kierownictwa atakować — a wręcz czym innym jest odrębnie naświetlać pewne zjawiska polityczne i dochodzić do wniosków choćby nawet różniących się z wnioskami kierownictwa.

Niestety, kierownictwo postanowiło zakneblować usta opozycji na łamach „Chłopskiego Świata” — wyznaczając nadzór nad treścią pisma, a gdy redaktor nie zgodził się na cenzurę, zatrzymano w drukarni druk numeru.

Świadczyło to, że większość NKW szkuje się do gruntownego złamania opozycji — i nie ma zamiaru rzeczowego ustosunkowania się do postulatów stawianych przez opozycję.

Tak też się stało, z tym jednak, że postulaty opozycji zawarte we wniosku, złożonym na Radzie Naczelnej w d. 2.II. przez kol. Wycecha, zyskały 20 głosów — na 80 obecnych członków Rady Naczelnej — a więc jedną czwartą.

Przyczym opozycja nie pogodziła się z wyznaczoną jej rolą siedzenia z zakneblowanymi ustami. Pospłanowiła przemawiać do chłopskich szeregów PSL za pośrednictwem niezależnego pisma — skoro nie dano opozycji przemawiać na łamach pism partyjnych.

Aparat organizacyjny PSL flomaczy teraz szeregom chłopskim, że opozycjoniści zmierzają do przeprowadzenia rozłamu w PSL.

Takich intencji nie mieliśmy i nie mamy.

Naszą intencją było i jest:

Walczyć w PSL z bezkrytycyzmem i ze ślepą wiarą w mężów opatrnościowych, natomiast rozbudować rozsądek i realizm polityczny, naświetlać wszelkie zjawiska polityczne w sposób możliwie najbardziej obiektywny, pozajm: nakreślać drogi pozytywnego działania na różnorodnych odcinkach życia społeczno-gospodarczego, samorządowego, oświatowego, kulturalnego i ideowo-wychowawczego; zarazem wskazywać działania zmierzające do gruntowania i rozbudowy całokształtu życia polskiego na odzyskanych ziemiach piastowych.

Walczyć będziemy także ze wszelkimi balamuctwami, płynącymi do kraju z emigracji, bądź też z różnorodnych obcych nam ośrodków, którym zależy podtrzymywanie w Polsce fermentów i niewiary w możliwości twórcze zorganizowanych mas chłopskich i robotniczych.

Szukać będziemy dla PSL wspólnego mianownika z partiami robotniczymi — by wzajemnie się wspierać i pożytecznie pracować dla dobra narodu i państwa. Baczyć będziemy na niebezpieczeństwo odnowy potęgi hitlerowskiej. Na tej linii zmierzamy do pogłębienia wzajemnego zaufania i współpracy z narodami słowiańskimi ze Związkiem Radzieckim na czele, oraz ze wszystkimi innymi narodami, którym odwiecznie zagraża barbarzyństwo germańskie.

Bez robienia rozłamu — pracy mamy dość!

Praca nasza pomoże szeregom chłopskim PSL do przesiawienia się z negatywizmu do działań pozytywnych. Jesteśmy przeświadczeni, że przeobrażenia ku pozytywizmowi następować będą w szeregach chłopskich o wiele szybciej, aniżeli to sobie wyobraża dzisiejsza większość kierownictwa PSL. A wtedy dzisiejsza większość znajdzie się w mniejszości w stosunku do linii politycznego działania jaką nakreślą sobie szeregi chłopskie wyzwolone z potnagniotu bezkrytycznej wiary w opatrnościowe moce zwykłych ludzi.

Znajdzie się też wtedy nie tylko wspólny język, ale i wspólne ramy organizacyjne dla wszystkich stronnictw chłopskich

# Ku czemu zmierzamy

Każdy ludowiec w Polsce może się szczyć tym, że jest tworem bogatej przeszłości Ruchu Ludowego. W jego świadomości, czuciach i dążeniach grają echa doniosłej a jakże zawziętej i ofiarnej walki samych chłopów, prowadzonej o wielkie sprawy: o prawa ludzkie i obywatelskie, o wyzwoleń społeczne przez zrzucenie jarzma wyzysku obszarniczego, o wydobywanie się z zalewu kołtuństwa i wsteczności, które od wieków pogrążały wieś w ciemności i bezradności.

W pamięci ludowca muszą tkwić wspomnienia długoletniej walki o formę rolną, drogie wspomnienia nieudanej lecz jakże cennej próby zmontowania pierwszego Rządu Ludowego w Lublinie w 1918 r. wspólnie z klasą robotniczą, czy też późniejszych walk w czasach sanacji o praworządność, o prawa i wolność ludu.

Czy dalej mogą być zapomniane one doniosłe prace nad pogłębieniem chłopskiego ruchu społecznego, kiedy to Wiciarze i postępowe ośrodki SL na parę lat przed wojną wypracowały radykalny program przebudowy ustroju w duchu sprawiedliwości społecznej i wyzwolenia pracy ludzkiej od wyzysku kapitalistycznego. Czy trzeba dodawać, że te wzory w zasadzie nie wiele odbiegają od tych, według których obecny rząd prowadzi przebudowę społeczną?

A już najwyraźniej będą się rysowały w pamięci szczerego ludowca tak świeże wspomnienia bezwzględnej i krwawej walki z barbarzyństwem faszyzmu germańskiego. Walce zaś tej, szeregom chłopckim, które ją prowadziły, zawsze przyświecała żywa wiara, że z ofiar i krwawego trudu powstanie sprawiedliwa dla wszystkich Polska Ludowa.

Zespoły wokół naszego pisma grupujące się będą nieugięte dążyły do tego, żeby posiew o-wych ofiarnych walk, zmagania i wysiłków rozwijały się w szeregach chłopskich, wyznaczał kierunek ich dążeniom i pracom.

Nie trudno to określić, że **usilujemy skupić przy naszym piśmie**

**wszystkie postępowe, radykalne i szczerze chłopskie żywioły, pozostające w ramach organizacyjnych PSL.**

A z drugiej strony wszelkimi sposobami będziemy się starali wymieść z szeregów ludowych wszystkie naleciałości z ostatnich lat, kiedy to kierownictwo PSL tak tolerancyjnie odnosiło się do tzw. „kół miejskich”.

**Wyrwać się z matni pomyłek i błędów.**

W polityce najcenniejszych wskazań dostarczają nie łamańce zawilej taktyki, lecz proste zasady rozumowania. Otóż jedną z takich zasad będzie stwierdzenie, że **błądzić jest rzeczą ludzką, a trwać w błędach największą niedorzecznością.** Kto nie jest zdolny stosować tę zasadę w działaniu politycznym, ten skazany jest zawsze na rozczarowania i klęski.

Miejmy odwagę przyznać się do pomyłek i błędów! Nie było naszej pomyłką, gdyśmy już w 1939 roku postawili na współdziałanie ze sprzymierzeńcami anglosaskimi. Lecz było naszą pomyłką, gdyśmy w 1944 roku nie wysuwali żadnych wniosków z tego faktu, że zwyciężająca Armia Radziecka wkroczyła na ziemię polskie. Wtedy jedynie słuszną rzeczą było nie tylko uczestnictwo w walce z niemieckim okupantem, ale i budowanie zrębów odrodzonej państwowości. Kto tego dokonał, zdobył sobie prawo rządzenia w Polsce. Za późno dzisiaj rozważać, ile tutaj zawinił Ruch Ludowy w kraju, a ile jego przedstawicielstwo zagraniczne.

W każdym razie pomyłki zostały naprawione w r. 1945 przez umowę w Moskwie. Kto jednak trwał przy zawiedzionych marzeniach londyńskich, kto liczył, że wytworzona rzeczywistość polityczna w Polsce w następstwie umów jałtańskich i poczdamskich oraz przeprowadzonych w związku z tym wyborów gruntownie się zmieni, ten popełniał znowu kardynalny błąd polityczny, za który PSL zapłaciło zbyt dużą cenę, poniosło niepotrzebne ofiary.

Zasady, według których budowana jest nowa Polska, zasady,

które wyznaczają kierunek dokonywanym reformom społecznym i gruntownym przeobrażeniom ustrojowym, od dawna nie były, i dzisiaj nie są nam obce. Zdrowy posiew tradycji radykalnego ruchu chłopskiego, o którym wspomnieliśmy powyżej, będzie się rozwijał w dokonywanych przez nas czynach nad rozbudową Polski Ludowej. Jesteśmy przeświadczeni, że i ostatni program PSL z tymi zasadami jest całkowicie zgodny. Będzie naszym głównym obowiązkiem, ażeby program ten odżył na nowo i był wiecznie wykonywany przez zdrowe szeregi chłopskie, skupione dotychczas w formach organizacyjnych PSL.

Na tej drodze spotkawszy się z siłami tworzącymi nowe życie w Polsce, zwrócimy najbaczniejszą uwagę na zbudowanie **trwałego sojuszu chłopsko-robotniczego.** Temu daliśmy mocny wyraz na innym miejscu w naszym piśmie.

Gdy jednak ma się dokonać całkowita koncentracja sił demokratycznych w Polsce, byłoby fikcją myśleć o wykonaniu zadania „gdyby wpraw nie nastąpiło zespolenie rozbitych dzisiaj grup demokracji chłopskiej. Dlatego głosimy nie dla deklamacji słownej, lecz celem ujawnienia najszczerzych pragnień i dążeń — **konieczność zjednoczenia całego Ruchu Ludowego.**

Zjednoczenie to musi objąć wszystkie ludowe partie polityczne, a następnie uwzględnić uzgodnienie zasad solidarnego działania w ludowych organizacjach oraz instytucjach społeczno-gospodarczych, wychowawczych, oświatowych i kulturalnych.

## SIŁA CHŁOPSKIEJ GROMADY

W szeregach PSL a niekiedy i w innych grupach ludowych powtórza się — zdaje się — słuszny zarzut, że chłopom w nowej Polsce przypadł wyboista droga, po której pod wiatr muszą maszerować.

Jeżeli tak jest, to nie wynika stąd, że należy w ukryciu i bier-

(dokończenie na str. 4)

nie przeczekać na pomyślniejsze chwile.

Bo nikt za chłopów nie jest obowiązany borykać się z przeciwnościami. Jeżeli chłopci stanęliby na boku z opuszczonymi rękami w taki czas, kiedy na wieki ustala się siedzibę dla naszego narodu, kiedy z gruzów nowego życia, kiedy tylko niezwykłym wysiłkiem możemy zapewnić znośniejsze warunki bytowania dla nas i przyszłych pokoleń, to w przyszłości dla chłopów pozostałaby tylko pomocnicza i drugorzędna rola. Nie może być w życiu inaczej, jak tylko tak, że każdy jest kowalem swego losu.

Chłopi siłą swojej gomady przy skonsolidowanym działaniu zdołają sobie w nowej Polsce taką pozycję, na jaką zasługują, której zresztą nikt im dzisiaj nie zaprzecza, tj. rolę współrzedną i równorzędną z klasą robotniczą.

Wszystko jednak w życiu trzeba zdobywać. Minęły czasy, kiedy o wszystkim decydowały przywileje i dziedziczone prawa.

### SPRAWA PALESTYNY

Obok ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej i węglowej najtrudniejszym zagadnieniem W. Brytanii jest obecnie konflikt w Palestynie. Wywołany nienawiścią arabsko-żydowską, brak jedności

w tym kraju uniemożliwia mu uzyskanie niepodległości. Ostatnio W. Brytania zrezygnowała z nadziei pogodzenia poważnionych stron, zrezygnowała z samodzielnego załatwienia konfliktu i sprawę przekazała Radzie Bezpieczeństwa. W sprawy Palestyny będzie się mieszać teraz wiele państw.

Również wolne już w zasadzie Indie nie mogą być się bez zewnętrznej interwencji z powodu skłucenia wewnętrznego.

### DEKLARACJA PRAW I WOLNOŚCI OBYWATELSKICH

W dniu uchwalenia amnestii Sejm równocześnie uchwalił deklarację praw i wolności obywatelskich. Deklaracja ta zawiera wszystkie podstawowe zasady, które zwykli jesteśmy nazywać kamieniem węgielnym demokracji:

Treść tej deklaracji jest następująca:

Sejm Ustawodawczy, jako organ władzy zwierzchniej Narodu Polskiego, deklaruje, uroczyście, iż w swych pracach konstytucyjnych i ustawodawczych oraz przy wykonywaniu kontroli nad działalnością Rządu i ustalaniu zasadniczego kierunku polityki Państwa będzie kontynuować realizację podstawowych praw i wolności obywatelskich, jak:

a) równość wobec praw bez względu na narodowość, rasę, re-

ligię, płeć, pochodzenie, stanowisk lub wykształcenie,

b) niefykalność osobistą, ochronę życia i mienia obywateli,

c) wolność sumienia i wolność wyznania,

d) prawo do nauki, wolność badań naukowych i ogłaszania ich wyników oraz wolność twórczości artystycznej,

e) wolność prasy, słowa, stowarzyszeń, zebrań, zgromadzeń publicznych i manifestacyj,

f) prawo wybierania i wybieralności do organów władzy państwowej,

g) nienaruszalność mieszkania,

h) tajemnicę korespondencji oraz innych środków porozumienia,

i) prawo wnoszenia skarg, petycji i podań do właściwych organów władzy państwowej i samorządowej,

j) prawo do pracy i wypoczynku,

k) prawo korzystania z ubezpieczeń socjalnych,

l) opiekę nad rodziną oraz nad matką i dzieckiem,

l) ochronę zdrowia i zdolności do pracy.

Deklarację tę należy przyjąć z największym zadowoleniem i życzyć sobie, by władze wykonawcze wprowadziły ją jak najszybciej i w pełni w życie. Oznaczać to będzie, iż weszliśmy na drogę rzeczywistej normalizacji życia.

### IAN KASPROWICZ

## JAK SIĘ KUBIE ŁOKIETKOWI SPALIŁ DOM

Przypominam sobie dobrze tę noc. Zbudził mnie głuchy trzask, jakby ktoś z całej mocy przywierał wrota stodoły. A potem zapukał ktoś do okna i zawołał:

— Kto chce widzieć, jak się pali u Kubie Łokietka, niech wstanie i patrzy.

Ojciec wyskoczył z łóżka, ja zacząłem krzyczeć ze strachu i pomyślałem przede wszystkim o ratowaniu królików.

Jeśli zdarzyło się kiedykolwiek, żeśmy się całkiem rozwydrzyli lub rezbeczeli, uspokajała nas zawsze stara służąca, ślepa Julka. Tak i teraz mówiła nam, że nie

nasz dom się pali, jeno chałupa Kubie Łokietka, a do niej przecie dosyć daleko; zresztą, niewiadomo jeszcze, czy się pali naprawdę; może jakiś żartowniś, przechodzący мимо domu, chciał sobie zadzwic z nas; a zresztą i to możliwe, że w ogóle nikt nie wołał, że nam się jeno zdawało przez sen. Przy tym pomagała się nam ubierać. Wybiegliśmy z izby, aby zbaczyć, co się dzieje.

— Przepadło! — zawołał ojciec. — Już po wszystkim!...

Ponad grzbieciem lasu, rozciągającym się w półkole nad okolicą i oddzielającym wirchy od doliny, unosił się ku niebu spokoj-

ny, jasny płomień. Nie słycać było syku ani trzasku. Piękny, nowy dom, zbudowany zaledwie przed kilku tygodniami, palił się jak smolne łuczywo. Powietrze było wilgotne, gwiazdy na niebie przysłonięte, kiedy niekiedy odzywały się głuche grzmoły odchodzącej już burzy.

— Trzeba zbaczyć, czy nie da się czego uratować — powiedział ojciec.

— Uratować? — odrzekł Pęksa-Owczarz, i który nas zbudził. — Jeśli to od pioruna, to ja nie ruszę ani palcem. Człowiek nie może sprzeciwiać się Panu Bogu: bo, jeżeli On rzucił ogień niebieski na dom, to juścić chce, aby dom pogorzał. A zresztą trzeba Wam wiedzieć, że takiego ognia nikt nie ugasi, na to nie ma żadnej mocy.

— A na twoją głupotę żadnego leku! — zawołał ojciec z ta-

## ZŁUDY

Złudą jest, że Komisja Cennikowa potrafi ustalić rzeczywiste ceny, o ile te ceny będą odbiegały od wartości rynkowej towaru. Najlepszym dowodem sytuacja, jaka wytworzyła się na rynku mleczarskim. Komisja Cennikowa ustala ceny, wychodząc ze słusznego skądinąd założenia, że nabiał powinien być jak najtańszy, jak najbardziej dostępny dla konsumentów. Komisja pomija jednak w swoim rozumowaniu drugą stronę zagadnienia: mianowicie czy rolnik będzie w stanie dostarczać mleko po cenie nieopłacalnej. Rezultat wiadomy. Rolnicy wstrzymują się z dostawą mleka do mleczarni spółdzielczych, które obowiązane są do trzymania się cen oficjalnych. Korzystają natomiast z usług różnych pośredników i spekulantów, których nie obowiązują żadne cenniki. Jak stwierdzają cyfry, dostawa mleka do mleczarni spółdzielczych wynosi obecnie 29% stanu przedwojennego. Wskutek tego i produkcja masła tych mleczarni spadła do 18<sup>0</sup>/<sub>100</sub> tego, co było w 1938 roku.

Nie ulega wątpliwości, iż główną przyczyną leży w wyniszczeniu pogłowia bydła rogatego. Ale to pogłowie, jak i zrujnowany przez wojnę spółdzielczy przemysł mleczarski należy co rych-

lej odbudowywać. Dążyć do tego trzeba drogami gospodarczymi. Praktyka Komisji Cennikowych winna ulec modyfikacji w tym kierunku, żeby one przy wyznaczaniu cen zasięgały opinii czynnika odpowiedzialnego za całość polityki mleczarskiej, jaką jest Wydział Mleczarsko-Jajczarski „Społem”. Muszą tu być pogodzone interesy spożywcy i wiejskiego producenta, a wówczas unikniemy fikcji, podwójnych cen i chaosu na rynku, co odbija się ujemnie zarówno na kieszeni spożywcy, jak producenta, przynosząc korzyść jedynie spekulantom.

Złudą jest również rzekoma oszczędność zboża na wysokoprocentowym przemiale żyta i pszenicy. 90%-owy przemiał żyta i 80%-owy przemiał pszenicy dają bardzo mało i lichej jakości ciał. Ponieważ daje się bardzo dotkliwie odczuwać brak pasz wysokobiałkowych do żywienia inwentarza żywego, rolnik ma tendencję spasać zboża, ponieważ to mu się lepiej opłaca, niż nabywanie drogiej kiepskiej paszy. Czy nie lepiej byłoby dopuścić niżej procentowy przemiał zboża, co przyczyni się do zwiększenia podaży tak potrzebnych rolnikom od spasań pełnego zboża i powodując pośrednio wzmożenie podaży zboża na rynku chlebnym, co jest przecież tak bardzo pożądane.

## Amnestia już działa

W dniu 22 lutego br. Sejm jednomyślnie uchwalił amnestię. Dotyczy ona nie tylko już skazanych, lecz również umożliwia wyjście z podziemia tym, którzy dotychczas nie zerwali z życiem konspiracyjnym.

W ciągu 2 miesięcy, tj. do 21 kwietnia br. będą mogli ludzie podziemia zgłosić się do władz bezpieczeństwa i tym faktem zadokumentować wyjście na drogę normalnej, uczciwej, realnej pracy dla Państwa.

Trzeba sobie życzyć, by wreszcie za sprawą tej amnestii podziemie przestało być zmorą naszego życia.

Wszystkich rozsądnych ludzi obowiązuje współdziałanie z władzami w kierunku jak najszybszego zlikwidowania podziemia. Trzeba tym, którzy są innego zdania, tłumaczyć, że jest to już ostatnia okazja dla dotychczas błędzących po manowcach wprzęgnięcia się w nurt normalnego życia.

Prasa od kilku dni donosi o dość licznych faktach wychodzenia ludzi z lasu. Oby faktów tych było jak najwięcej.

kim gniewem, jakiegom u niego nigdy jeszcze nie widział. — Głupi jesteś! — krzyknął na Pękse.

Zostawił go na miejscu, a mnie chwycił za rękę.

Idąc szybko ścieżkami, stanęliśmy wkrótce na wzgórzu.

Przed nami gorzało gazdostwo Kuby Łokietka, dom walił się właśnie w płomieniach. Przyszli ludzie z hakami i wiadrami, ale nie było tu nic innego do roboty, jak tylko stać i przyglądać się zwęglonemu, żarzącym się główniom. Ogień nie szalał, nie trzaskał, nie strzelał dzikimi płomieniami w górę; cały dom był jedną kupą płomieni, spokojnie i cicho pnących się z dymem ku niebu, skąd przyszły.

Ojciec, widząc to, już nawet nie zbliżał się ku domostwu, jeno przysiadł na odziemku ściętej jodły.

— Boże mój, Boże — westchnął ciężko — jakże mi żal tego Kuby! A toć to będzie łat temu ze trzydzieści, jak się to zjawiał u nas. Był ci synem bardzo biednych ludzi. Pierwsze lata posługiwał u gazdów, a kiedy podrósł, poszedł na wyrąb. Sprawiedliwy robotnik, pilny i oszczędny. Gdy już został przodownikiem, wyprosił sobie u pana kawał jałowizny. Wieczorami, kiedy robota skończyła się na wyrębie, chodził Kuba na swą jałowiznę, karczował, plenił zielsko, kopał rowy, palił korzenie chwastów i tak codzień przez dwa lata, aż ci sobie uprawił, że i trawa zaczęła rosnąć, nawet owies nieźle się udał. A kiedy doprowadził do tego, że mógł spróbować i z kapustą, poprosił i o jedle. Juścić, za darmo ich nie dostał? musiał odrabiać. I znowu wieczorami, po robocie na pańskim, kiedy in-

ni rębacze dawno poszli do domu i na podwórkach kurzyli sobie fajeczki, zaczął jedle te ociosywać na płazyk. A potem już sobie wynajął kilku rębaczy, aby mu w wolnych godzinach dopomogli, bo juścić samemu trudno zbudować chałupinę. A tak na tej jałowiznie zbudował sobie dom. Trwało to jakie pięć lat. Sameś widział te złote ściany, te jasne okna, ten dach z pazdra-mi okapem. Na połowiznie ładne powstało gazdostwo, a nie tak dawno temu, jak ksiądz z ambony przykazywał nam wszystkim brać wzór z Kuby Łokietka, który pracowitością i pilnością wybił się z biednego sieroty na gospodarza i właściciela. Z miesiąc temu, jak chciał się ożenić, a teraz wszystko się skończyło. Cała praca, cała oszczędność, wszystko harowanie poszło z dy-

# Co pisze Prasa Ludowa

Na łamach prasy ludowej — wszystkich odcieni politycznych — znów wypłynęła sprawa jedno- ci ruchu ludowego.

Zagadnienie to ma zasadniczą wagę dla przyszłości wsi i jej możliwości rozwojowych na od- cinku politycznym, społeczno- gospodarczym i wychowawczo- oświatowym. Choć występują tu poważne różnice zdań, to sam fakt, że czołowi działacze ruchu ludo-wego piszą i mówią o tym, dowo- dzi o ich wielkim zrozumieniu dla jedności chłopskiej — która wcześ- niej czy później musi nastąpić — bez względu na upartość, gry tak- tyczne i ambicje personalne. Wy- maga tego bowiem nie tylko inter- es i dobro wsi i chłopów ale i przede wszystkim dobro państwa i demokracji — budowanej i u- macnianej przez obóz chłopsko- robotniczy.

Spory czy jedność ta ma zna- leźć swój wyraz w S. L. czy w P. S. L., czy mediatorami mają być „Wici“, czy Tow. Uniwersytetów Ludowych nie należą do kwestii zasadniczych. Nie ulega wątpli- wości że we wszystkich organiza- cjach ludowych dokonywują się ważne procesy i przemiany.

Szukanie i wytyczanie właści- wych dróg na przyszłość nie jest

rzeczą łatwą i nie dokonuje się bez pewnych wstrząsów, utarczek i nieporozumień. Wszak jedność obozu robotniczego pociągnęła za sobą wyjście z PPS kilku działa- czy.

Zbyt ważne stoją przed nami za- dania i nie możemy trzymać się kurezowo ludzi i koncepcji które ulegać muszą rewizji tak często jak szybko biegną koła naszej hi- storii. Tak było wczoraj — dziś, i tak będzie jutro. Odgłosy prasy ludowej zarówno na ten temat jak i w odniesieniu do innych zagad- nień zamieszczać będziemy na łamach naszego pisma z tą myślą, by informować naszych czytelnik-ów o nurtach i głębokich prze- obrażeniach, jakie zachodzą w prasie chłopskiej różnych kierunków i organizacji ludowych.

Dziennik Ludowy — pismo SL zamieszcza cykl artykułów na te- mat jedności ruchu ludowego. W wypowiedziach tych biorą udział i ci ludowcy, którzy niedawno o- puścili szeregi PSL. Nowe Wy- zwolenie i wstąpili do Str. Ludo-wego.

Zdaniem ich jedność ruchu lu- dowego może dokonać się tylko w Str. Ludowym — do którego winni przystąpić szczerzy demo- kraci-ludowcy — tkwiący dotych-

gie, murowane szczątki komina, Kuba podniósł się z miejsca, pod- szedł do ognia, pochwyił kawał węgla i zapalił sobie fajkę.

Byłem wówczas jeszcze mały i niewiele umiałem myśleć, ale pa- miętałem dotąd: kiedyś tak o świcie widział Kuba Łokietka, na własnym pogorzelsku palącego fajkę, zrobiło mi się naraz gorą- co. Śnać czułem, jak wielki jest ten człowiek, o ile większy od swej doły. Kurząc fajkę, usiadł znowu na kupie kamieni i patrzył przed siebie. Potem wstał i począł grze- bać w popielisku. Za chwilę wy- dobył swoją siekiere. Zwęglony trzon odrzucił, założył nowy i wziął się do roboty.

Minęło od tego czasu lat kilka. Na jałowiźnie piękne dzisiaj po- la; na pogorzelsku nowy powstał dom. Ożywia go chmara dzieci, a Kuba Łokietek uczy swoich syn-ów pracy i wytrwałości.

czas w PSL i w PSL Nowe Wy- zwolenie.

Poddając ostrej krytyce polity- kę PSL i jego przywódcy St. Mi- kołajczyka — Dziennik Ludowy pisze: „że niema dwóch słusznych linii polityki ludowej. Jest tylko jedna“. Reprezentuje ją Stronnic- two Ludowe. W tym samym dzienniku w art. Reka „Dlaczego“ — który ma być wy tłumaczeniem jego decyzji przejścia do SL — m. innymi czytamy:

„Od samego początku jako nasz zasadniczy cel postawiliśmy — jedność ruchu ludowego. Tę jed- ność rozumieliśmy i rozumiemy jako gromadzenie sił chłopskich pod sztandarami, które są ludowe nie tylko z nazwy i koloru, ale i — co najważniejsze — ze swej naj- głębszej treści.

Jak już wyżej mówiliśmy, zna- lazło się jednak kilku ludzi, po- noszonych wygórowanymi ambi- cjami osobistymi oraz podszeptami obcymi, którzy usiłowali ze- pełnić Nowe Wyzwolenie z obra- nej przez nie słusznej drogi i we- pełnić je w ciasny i ciemny zau- lek PSL-owskiej negacji oraz WRN-owskiej przebiegłości i nie- szczerości“.

Chłopski Sztandar — organ PSL zajmuje się w jednym ze swych artykułów zagadnieniem stosunku PSL do „Wici“ — twierdząc, że sympatie młodzieży chłopskiej do PSL wypływają z wielkiej działal- ności wychowawczej PSL — w którym to stronictwie nikt nie robi kariery politycznej — ale peł- ni się twardą — ciężką, wymaga- jącą zaparcia się siebie, służbę dla kraju zgodnie z sumieniem oby- watelskim i społecznym chlop- skim — a to oddziałuje na mło- dzież mocniej niż wszelka frazeo- logia i dydaktyka.

Dlatego — twierdzi Chłopski Sztandar — cokolwiek się stanie, PSL nie zaprzestanie wychowaw- czo oddziaływać na młodzież po- przez swoje istnienie, pracę i wal- kę wspartą o zasady moralno- ludzkie.

J. Niecko w artykule „Czy kry- zys i rozdroże“ zamieszczonym w Wiciach przeprowadza polemikę z rewizjonistami ideologii wicio- wej. Odpierając zarzuty rewizjo- nistów twierdzących, że przedwo- jenny ruch wiciowy do rodziny narodów słowiańskich nie zaliczał ZSRR — Niecko pisze:

(Dokończenie na str. 7-ej)

1. Biedny Kuba zaczynać mu- sić na nowo.

Gdy tak ojciec opowiadał dzie- je Kuby, ogień malał coraz bar- dziej, usuwały się zwolna dymy i oto, co ujrzeliśmy teraz przed sobą.

Niedaleko od pogorzelska le- żała kupa kamieni naznoszonych przez Kubę z jałonizny. Siedział na niej mały, ospowaty człowiek i patrzył na pożar, bijący mu w twarz gorącym. Był to Kuba. Napół ubrany, okrył się cuchną odświętną, zarzuconą na ramio- na jedyną rzeczą, która mu oca- lała. Ludzie nie zbliżali się do niego; ojciec chciał mu powie- dzieć kilka słów pociechy, ale nie miał odwagi. Zdawało się nam, że Kuba lada chwila zerwie się z różnym przekleństwem i rzuci się w ogień. Wreszcie, gdy pło- mienie lizaly już tylko ziemię i gdy z pogorzeli wyłoniły się na-

(Dalszy ciąg ze str. 6-iej)

„Ale zapominają o tym, że przed wojną żyliśmy w innej rzeczywistości. Jeśli chodzi o ścisłość, to reżim sanacyjny paraliżował nasze działania na terenie Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, ograniczone do Czechosłowacji, Bułgarii i Jugosławii. A czyż mogła być mowa o Związku Radzieckim? Dodajmy przy tym to, że sprawa jedności narodów słowiańskich w Związku Radzieckim nie była wtedy stawiana na porządku dziennym. Nie zapominajmy i o tym, że przedwojenne stosunki pomiędzy Polską, a Zw. Radzieckim były niechętne, a granice szczerze zamknięte. Wreszcie, że na skutek wiekowych walk narodu polskiego z Rosją — narodziło się w narodzie polskim dużo niechęci, która nie wygasła i po upadku carizmu.

To zaś, że w ramach Związku Radzieckiego znajdują się i narody słowiańskie — w czym to może przeszkadzać rozrastaniu się idei narodów słowiańskich? Czy germanizm nie wykreśla sobie granicy na Uralu?

Wydaje mi się, że koledzy rewizjoniści, gdyby nie ulegali pesymizmowi i negacji, to w oparciu o przekreślaną wartość idei narodów słowiańskich mogliby nakreślać bardzo ciekawy fragment programu prac w ruchu wiciowym — prac zmierzających do pogłębienia i rozszerzenia tej idei

— i jej praktykowania przez wzajemne poznawanie wartości duchowych, kulturalnych i gospodarczych bratnich narodów słowiańskich“.

W tygodniku społeczno-literackim „Wies“ w art. „Dwie epoki ruchu ludowego“ J. A. Król przeprowadza analizę ideologii ruchu ludowego w jego początkach oraz przed wojną i obecnie. W. Witos według autora rozpoczął wielkie dzieło upatriotycznienia wsi. Był to nowy etap po okresie ślepych klasowych odruchów warstwy chłopskiej. Lecz serce chłopskie oszukane było pańskim patriotyzmem. Obecni przywódcy Stronnictwa Ludowego — zdaniem autora — reprezentują trzeci etap ruchu ludowego i świadomości chłopskiej — kiedy buduje się nową treść patriotyzmu i zręby narodu mas ludowych. Ta nowa treść widzialną jest gospodarzo.

„Polska Ludowa — pismo PSL z poznania podejmuje dyskusję na temat t. zw. demokratyzacji Wici i twierdzi że związek jest organizacją apolityczną, ale:

„Mimo że Związek nie brał czynnego udziału w życiu politycznym, nie można było odgradzić młodzieży wiejskiej koczastym drutem od przepływających wartkim nurtem wypadków codziennego dnia. Między matki i ojców a dziećmi nie można było ustawić izolującej zapory. Stąd, jakkolwiek Zarząd Główny nie zabierał głosu w sprawach politycznych,

w terenie młodzież objawiała sympatie do tego ruchu ludowego, który kroczył wytkniętą przed wojną drogą.

To również wywołało głosy niezadowolenia u tych, którzy chcieliby widzieć młodzież wiciową na swoim podwórku“.

Podając dorobek Związku w w każdej dziedzinie życia społecznego oraz jego wielki wkład dla demokratycznego obozu w Polsce — Polska Ludowa zauważa:

„W tym stanie rzeczy słychać o akcji „demokratyzacji“ Związku. Czy „Wici“ nie są demokratyczne? Gdzież w takim razie szukać należy ludzi postępowych, jeżeli organizacje na zdrowych, oparte zasadach, organizacje, której członków przed wojną piętnowano słowem „komunista“ jest niedemokratyczna?“

„Życie Wsi“ — ilustrowane pismo chłopskie — wydawane przez PSL Nowe Wyzwolenie — zamieszczając m. innymi zdjęcia zrównanych osiedli na wsi i ich odbudowę — dodaje słuszny komentarz do tych zdjęć w którym czytamy:

„W tym wielkim dziele odbudowy kraju bardzo ważnym jest świadomy wysiłek każdego obywatela. Bezowocne jest tu ociąganie się i wyczekiwanie cudów. Po prostu trzeba zakasać rękawy i harować od rana do nocy bez względu na porę roku, bo innej rady nie ma“.

## JERZY WASZYNGTON

Dn. 22 lutego Amerykanie obchodzą 215-tą rocznicę urodzin pierwszego swego prezydenta Jerzego Waszyngtona. Z okazji tej radio i prasa Stanów Zjednoczonych przypominała, że wiekopomna zasługa J. Waszyngtona polegała nie tylko na tym, że potrafił natchnąć wiarą we własne siły 600.000 rodzin, które wówczas zamieszkiwały Amerykę Północną, nie tylko potrafił zjednoczyć różne odrębne organizmy półpaństwowe tego kraju w jedną całość i dzięki temu zapewnić zwycięstwo Sprawie Wolności, ale także i na tym, że mądrością swą i czystością moralną potrafił te organizmy zespolic w jedno na zawsze. Osiągnięte to zostało dzięki wielkiej sprawiedliwości

prezydenta i dzięki zaufaniu, które potrafił sobie pozyskać. Siła i dobrobyt Ameryki Północnej polega właśnie na tym, że składają się na nią Stany Zjednoczone. Swarliwa Europa, może właśnie z powodu swej tradycji historycznej nie może wciąż jeszcze znaleźć drogi ku prawdziwej jedności. Z przykładu jednak Ameryki widzimy, że właśnie ta droga zgody i jedności jest drogą szczęścia.

Również przykładem dla wszystkich państw może być prawie testamentowe przykazanie J. Waszyngtona, dotyczące się polityki zagranicznej jego następców. Stosowanie się do tego przykazania walcnie się przyczyniło do zapewnienia Stanom Zjednoczonym

tych wielkich sukcesów, jakich pełno w ich historii. Oto owe pamiętne słowa J. Waszyngtona:

„Zachowajcie wiarę i sprawiedliwość w stosunku do wszystkich narodów; rozpowszechniajcie wśród nich pokój i harmonię... Dla wykonania tego planu nic nie jest bardziej istotne niż wyrugowanie stałych, zakorzenionych antypatii do jednych narodów oraz namiętnego przywiązania do innych; na ich miejsce rozwijać należy uczucia przyjaźni w stosunku do wszystkich. Narod, który pozwala sobie na nagonawę nienawiść lub nałogowe przywiązanie do drugiego narodu, jest do pewnego stopnia niewolnikiem. Harmonia i liberalność — nie z wszystkimi narodami wskazane są przez politykę, ludzkość oraz interes.“

# Ruch Ludowy w Polsce Podziemnej

(Dalszy ciąg)

Z liczby 8-miu zwykłych członków NKW było wtedy pod okupacją niemiecką zaledwie trzech: Józef Grudziński w Warszawie, Stanisław Mierzwa w Krakowie i Władysław Witke w pow. tarnowskim. Pozostali znaleźli się częściowo we Francji, a mianowicie: prof. Kot Stanisław, Dr Graliński Zygmunt, Dr Jaworski Jan. Poza tym: Jan Król znalazł się w niemieckim obozie jeńców, zaś Józef Balcerzak odcięty został w woj. Białostockim, skąd powrócił w 1942 roku.

Nawet bardzo wielu członków Rady Naczelnej znalazło się poza jakimikolwiek możliwościami działania, bądź to na skutek emigracji, bądź też aresztowań i śmierci.

Nie lepiej przedstawiała się sprawa z kierownictwami wojewódzkich oddziałów Stronnictwa. Mianowicie Andrzej Czapski, który był również i prezesem Stronnictwa na woj. Warszawskie, jak to już powiedziano, został zamordowany. Prezes woj. Lubelskiego — Dr Zygmunt Graliński — znalazł się na emigracji, zaś wiceprezes — Stanisław Wójcik — zarez w pierwszych dniach okupacji aresztowany i zwolniony w początkach 1940 roku. Prezes na woj. Kieleckie — Nowak, ze względu na podeszły wiek i ciężki stan zdrowia nie mógł wykazywać żadnej inicjatywy. Prezes na woj. Poznańskie — Gołaś, wraz z czołowymi działaczami Stronnictwa został wysiedlony. Zdekompletowane też zostały i władze okręgu krakowskiego.

Mniej więcej podobna sytuacja zaisniła i we władzach powiatowych oddziałów Stronnictwa. Jeśli nawet tu i owdzie zarządy powiatowe nie zostały zdekompletowane, to jednak członkowie ich musieli mieć się na baczności. Gestapo posiadało bowiem wykazy władz powiatowych wszelkich organizacji, wraz z aktami wywiadu policyjnego, prowadzonego przed wojną przez władze policyjne starostwa. A jeśli nawet niektórzy starości zniszczyli te akta, wtedy Gestapo, dzięki usłudze policji granatowej,

bądź też ludności pochodzenia niemieckiego — z łatwością usłalało wykazy działaczy politycznych i społecznych. Następnie bacznie obserwowano ich ruchy, — jako też tu i owdzie sięgano po nich jako po zakładników za przejawy jakichkolwiek akcji sabotażowych. W ten sposób wielu z nich rozstrzeliwano lub wywożono do obozów izolacyjnych.

Z powyższego jasno wynika, że Ruch Ludowy, ujęty przed wojną w ramy organizacyjne Stronnictwa, pozbawiony na raz swych czołówek kierowniczych, przeistaczał się w rozlewisko, penetrowane przez różnorakie organizacje wojskowo-polityczne.

Mówiąc o tym, że Stronnictwo Ludowe zaraz w początkach okupacji pozostało prawie że bez władz naczelnych, — przemilczeliśmy postać Marszałka Macieja Rataja. Ze stanowiska formalno-statutowego Marszałek Rataj był bowiem poza nawiasem władz naczelnych Stronnictwa.

Fakt ten zaistniał na skutek nieprzewidzianych wypadków. Mianowicie: na ostatnim przedwojennym Kongresie Marszałek Rataj jednowyślnie został powołany na stanowisko prezesa. Wybór ten przyjął z wyraźnym podtrzymaniem decyzji poprzednich kongresów, że prezesem Stronnictwa jest w dalszym ciągu Wincenty Witos, przebywający wówczas na emigracji. Jeśliby prezes Witos powrócił z emigracji — natychmiast obejmie prezesurę Stronnictwa.

Jak wiadomo, w maju 1939 r., emigranci, z prezesem Witosem na czele, powrócili do kraju. Marszałek Rataj przekazał tedy kierownictwo Stronnictwa w ręce prezesa Witosa. Od tego czasu Marszałek Rataj pozostał tylko jednym spośród stu członków Rady Naczelnej i redaktorem „Zielonego Sztandaru” — organu Stronnictwa.

Gdy jednak po tragedii wrześniowej zabrakło prezesa Witosa, to w żadnym wypadku strona formalno-statutowa nie mo-

gła stać na przeszkodzie do reprezentowania Stronnictwa przez Marszałka Rataja. Posiadał On bowiem olbrzymi autorytet nie tylko w Ruchu Ludowym, ale i w całym społeczeństwie polskim. Wszyscy znali Jego wysokie wartości moralno-polityczne i społeczne, dlatego też, gdy zapanowała okupacja, wtedy nie tylko ludowcy, ale i wszyscy najwybitniejsi politycy z innych partii i stronnictw pokładali w osobie Marszałka duże nadzieje. Po wszechnie wierzone, że Marszałek z powodzeniem zabierze się do uporządkowania życia konspiracyjnego i w rezultacie doprowadzi do utworzenia ogólnopolskiego ośrodka dyspozycji politycznych.

Marszałek Rataj pokładanych w Nim nadziei nie zawiódł. Stał się bowiem założycielem podwalin pod rozbudowę Polski Podziemnej. Nie mógł — niestety — zapoczątkowanego dzieła dalej prowadzić, ale to już nie od Niego zależało.

Marszałek Rataj świadom był potęgi niemieckiej i nie należał do rzędu zbyt optymistów co do rychłego rozgromu Niemiec. Wyraźnie podkreślał, że planując działania konspiracyjne, trzeba się nastawiać na dłuższą falę.

W odniesieniu do organizacyjnych spraw Stronnictwa działał następująco:

Upoważnił s. p. Józefa Grudzińskiego i Marię Szczawińską do zbierania wiadomości o działaczach ludowych, celem zorientowania się, gdzie i kto oraz w jakim nastawieniu znajduje się poszczególne działacz. Obowiązkiem obydwójgu wyżej wymienionych było też zdobywanie od działaczy ludowych takich wiadomości, jak: stosunek okupanta do ludności w danej okolicy; i odwrotnie: jak się ludność zachowuje wobec okupanta; czy zachodzą wypadki donosicielstwa; czy posiada ogół ludności w danej okolicy jest wobec okupanta wroga, czy przyjazna, czy też tylko obojętna, czy okupant dokonuje aresztowań; poza tym: czy dochodzi do danej okolicy emisariuszy



sze jakichś ugrupowań politycznych lub wojskowych.

Działacze wybitniejszych polecił Marszałek skierowywać do siebie, celem przeprowadzenia z nimi bezpośrednich rozmów. Wszystkich innych polecił informować bądź też tylko sugerować, że w niedługim czasie sieć organizacyjna Stronnictwa zostanie przebudowana, z przystosowaniem do działań konspiracyjnych. Zanim nie dotrą emisariusze Stronnictwa z odpowiednimi zarządzeniami — nie należy się spieszyć, a co najważniejsze, trzeba unikać emisariuszów nieznanymi organizacyj.

Wtedy Marszałek Rataj nie mógł sobie pozwolić na wysyłanie emisariuszy do działaczy terenowych, gdyż w kasie Stronnictwa nie było ani grosza pieniędzy. Niemniej jednak kontakt z terenem był bardzo żywy. Co dnia przybywało do Warszawy po kilku działaczy terenowych, spiesząc na Książęcą 4, gdzie przed wojną mieściły się biura Stronnictwa.

Zaraz w początkach okupacji frontowe pokoje zostały zajęte przez szpital św. Łazarza, początkowo dla chorych, a później zamieszkały tam pielęgniarki szpitalne. Na zatyłu, z wejściem z kuchennych schodów, pozostał mały pokój, będący prywatnym mieszkaniem Szczawińskiej. Tam też, wraz ze ś. p. Grudzińskim, „urzędowała” Szczawińska. Niekiedy do tego pokoju istne procesje się odbywały. Bowiem prócz ludzi przybywających z terenu — docierali tam także ludowcy zamieszkali w Warszawie jako też i wysłannicy organizacji, zabiegających o widzenie się swych mocodawców z Marszałkiem.

Konferencje Marszałka z działaczami, skierowywanymi z Książęcej, miały charakter przygotowawczy do działań konspiracyjnych w ramach Ruchu Ludowego. Wtedy nie były to jeszcze najważniejsze prace Marszałka.

Najwięcej wysiłków poświęcał Marszałek w tym czasie sprawie utworzenia ogólnopolskiego ośrodka dyspozycji politycznych. Stawała się ta sprawa niecierpiącą zwłoki, głównie z następujących względów: Spośród licznych organizacji wojskowych, zapoczątkowanych w konspiracji, za-

częła się wysuwać na czoło organizacja rozbudowywana przez gen. Tokarzewskiego. Na ogół gen. Tokarzewski uchodził w opinii społeczeństwa za demokratę. Upowszechniła się taka opinia szczególnie wtedy, gdy jeszcze przed wojną Rydz-Śmigły zarządził przeniesienie gen. Tokarzewskiego z DOK Lwów — na Pomorze. Przeniesienie to było pono represją za krytyczne uwagi gen. Tokarzewskiego w odniesieniu do pomajowej formy rządów, a także za przyjazne akcenty pod adresem stronnictw demokratycznych. Gen. Tokarzewski zyskał też sobie sporo sympatii w społeczeństwie z czasu obrony Warszawy. Dzięki tym okolicznościom akcja organizacyjno-wojskowa, poprowadzona przez gen. Tokarzewskiego, zyskiwała sobie sympatie i poparcie działaczy demokratycznych.

Marszałek Rataj na ogół oceniał akcję gen. Tokarzewskiego pozytywnie. Jednakże najważniejsza rzecz polegała na tym, że Marszałek doskonale zdawał sobie sprawę nie tylko z tego, że wojsko winno być jedno, ale i z tego, że wojsko nie może żyć i działać bez nadrzędności czynników normalnych, czynnikiem tym jest Sejm i Rząd. Wprawdzie i Polska miała w czasie okupacji własny Rząd, ale zdala od kraju, na emigracji. A przeto Rząd ten nie mógł bezpośrednio regulować różnorodnych spraw bieżących — wysuwanych przez życie na porządek dzienny tutaj w kraju. Należało tedy zmierzać do utworzenia zakonspirowanej reprezentacji krajowej, która by, regulując wiele innych spraw bieżących, była zarazem i nadrzędnym czynnikiem społeczno-politycznym w stosunku do zakonspirowanego wojska.

Dla Marszałka Rataja była też dostatecznie jasna i ta sprawa, że ogólnonarodowa reprezentacja może i powinna powstać wyłącznie tylko z przedstawicielstw stronnictw demokratycznych, a więc z wykluczeniem OZN i grup ONR. Pod uwagę mogły być brane: Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Socjalistyczna oraz ta grupa Narodowej Demokracji, która reprezentowała program demokracji liberalnej, wreszcie — Stronnictwo Pracy.

(D. c. n.).

MIECZYŚLAW FLEISZAR

## SPOŁEM

Społem! Społem!  
Chłopy — chłopy!  
Czas bo stawać do roboty,  
Całą chmarą... —  
Tamten z żerdzią — inny z kotem...  
Gnać gromadnie stawiać płoty,  
Z siłą — wiarą!  
Ano — społem! —

Szkoda głądzić — ha — marudzić...  
Ba! — kto się ma o nas trudzić?...  
Jeśli nie my!?  
Nie my sami!!  
Obiecankom z cacankami,  
(Jak przysłowie mówi stare)  
Nie czas dzisiaj dawać wiarę —  
Dość uciechy z tej głupoty!  
Dalej!!! — — —  
— — — Do roboty! — — —

Całe łany dziś odlogiem  
Leżą tuż pod naszym progiem...  
A my jeno narzekamy...!!  
I miast zakasać rękawy,  
Napluć w garście, —  
To czekamy  
Zmiłowania!  
Gdzie? — — —  
— — — Od kogo — — —!

Zmiłowania — litowania —  
Pawie piórka — i klaskania...  
To nie dla nas już,  
Te wiązanki  
Oszukańczych róż!...  
I śpiewanki!...

Nam trza samym pomóc sobie! —  
Trza w gromadzie się zespocić!...  
Życie nagiąć!

Los zniewolić!  
Tyś mnie bratem!  
A ja tobie!  
Pleśń sobkostwa —  
Pleśń biernoty,  
Niech przepada!  
Do roboty!

Hej gromada!  
Dalej — dalej — czas:  
Ale — — — — —

— — — Społem — — — — —  
— — — — — wraz — — —

# ZE SWIATA

## TO JEDNAK JEST DZIWNE

Trudności W. Brytanii nabierają w oczach zewnętrznego obserwatora znamion kompromitacji. Kraj, który przed wojną był największym w świecie eksporterem węgla, dziś ma część przemysłu sparaliżowaną jego brakiem, musi prowadzić politykę radykalnych oszczędności aż do zaciemniania ulic włącznie, musi sprowadzać węgiel z Ameryki. Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy Partia Socjalistyczna traci w Anglii na popularności i to na rzecz Konserwatystów, a, w mniejszym stopniu — komunistów.

O tragicznym losie polskiej emigracji wiele mówi fakt, że dopiero teraz, gdy kryzys węglowy stał się dla Anglii katastrofą, Polacy zostali masowo dopuszczeni i wezwani do pracy w kopalniach.

## DLA CHIN WOJNA SIĘ NIE SKOŃCZYŁA

Nasza wyobraźnia, przytępiona wojną, nie reaguje dość żywo na fakt, że 400-milionowy naród chiński wciąż jeszcze znajduje się w stanie wojny, wciąż utrzymuje milionowe armie, które się wzajemnie mordują, bezlitośnie niszcząc kraj. Wojna toczy się mimo głodu, nędzy i kryzysu gospodarczego. Wojna szaleje, powiększając nędzę i głód. Głód i choroby zakaźne zagarniają w Chinach więcej ofiar, niż bezpośrednie działania wojenne. Tragedia posiada więc swój wyraz średniowieczny. Wojna z małymi przerwami ciągnie się już kilkanaście lat.

Jak wiadomo, wojna chińska rozgrywa się między komunistami a armią rządową, która doniedawna wspomagana była przez Amerykę. Słyszac o cierpieniach Chin, trudno się nie zadumać nad nieszczęsnym losem kraju, na którego terytorium ścierają się obce siły.

## OŚWIADCZENIE MINISTRA MASARYKA O STOSUNKACH POLSKO-CZESKICH

Korespondent PAP podaje następujące dalsze szczegóły wywiadu, jakiego udzielił ostatnio mini-

ster spraw zagranicznych Jan Masaryk przedstawicielowi radia czechosłowackiego.

Na pytanie, jaki jest obecny stan stosunków czesko-polskich i czy stosunki te uległy w ciągu ostatniego roku zmianie na lepsze, minister Masaryk odpowiedział, że uległy one pewnej poprawie i ma nadzieję całkowitego ich polepszenia.

„Rozmawiałem w Paryżu z polskim ministrem spraw zagranicznych i tam powiedzieliśmy sobie, że będziemy się starali uzgodnić nasze stanowiska. Jest to rzeczą bardzo ważną. Jeżeli je uzgodnimy, będziemy mieli spokój. Przypuszczam, że nam się to uda, że osiągniemy porozumienie i pewnego pięknego dnia pójdziemy wspólną drogą. — Współpraca z Polską oznacza, że nasz potencjał przemysłowy równać się będzie conajmniej niemieckiemu potencjałowi przemysłowemu sprzed wojny. Możemy przez to dopomóc wiele Europie i światu.

Do tego potrzeba jednak ogólnego zaufania i zapomnienia starych rzeczy. Nie trzeba powracać do spraw przykrych, ale myśleć konstruktywnie. Ja jestem za tym i żywię przekonanie, że większość narodu polskiego myśli tak samo. Dlatego sądzę, że narody nasze dojdą do porozumienia. Byłem w Polsce. Polacy są wspaniałymi ludźmi. Pragną mieć spokój i pracę, lubią nas, a my ich..”

Mówiąc o Niemczech, minister Masaryk oświadczył:

„Dzisiaj nie mam do Niemców zaufania i obawiam się, że na świecie pozostało wiele jeszcze nazistowskiej propagandy. Byłem np. zdziwiony tym, jak w Ameryce witano pastora Niemoellera. Ja widzę w nim nie pastora, lecz dewódce łodzi podwodnej“.

## ROZBROJENIE

Każda wojna jest wojną o pokój. O każdej mówi się, że będzie ostatnią. Po każdej wojnie gwałtownie przybierają na sile prądy pacyfistyczne. Do ostateczności wyniszczona i zdołała ludzkość powtarza z przekonaniem „już nigdy więcej“. Literatura opowiada o okrucieństwach wojny, prasa mówi o długotrwałym pokoju, politycy radzą nad taką nową organizacją świata, któraby uniemożliwiła rozlew krwi. Pacyfistyczny

entuzjazm i pacyfistyczne nadzieje są wielkie.

Liga Narodów, przez cały czas swego istnienia, porała się daremnie ze sprawą rozbrojenia. Nie jest paradoksem twierdzenie, że niczego ona w tym względzie nie zdziałała, ponieważ zbliżyła się do całkowitego rozwiązania zagadnienia. Proces Norymberski odkrył hitlerowskie tajemnice stanu: deklamując o rozbrojeniu politycy niemieccy mieli polecenie nie dopuścić do jego kontroli. W roku 1933 konferencja rozbrojeniowa została zerwana przez przyciśniętych do muru Niemców. Oczywiście światowe rozbrojenie jest niemożliwe, gdy niema jednomyślnej zgody.

Charakterystycznym jest, jak to przyznaje amerykański półoficjalny miesięcznik „Foreign Affairs“ („Sprawy Zagraniczne“), przez cały okres przedwojenny najradykałniejsze postulaty rozbrojenia, we wysuwał Związek Radziecki. Wezwania do „natychmiastowego, całkowitego i powszechnego rozbrojenia“ wychodziły przede wszystkim z Moskwy.

Ówczesny przedstawiciel ZSRR Litwinow domagał się stałych komisji kontrolnych, któreby miały prawo zarządzania represji przeciw państwu, wylamującym się spod umów rozbrojeniowych. Uzasadniając swe postulaty zwracał on uwagę nie tylko na groźbę coraz straszniejszej broni, zahamowanie postępu dobrobytu. Występując z najdalej posuniętym programem rozbrojeniowym ZSRR deklarował jednak gotowość przystąpienia do każdego układu, a Litwinow słusznie, jak się okazało, prorokował okrutną wojnę, która wybuchnie, w razie odrzucenia jego tez. Dzisiejsze stanowisko polityków radzieckich nie wiele się różni od przedwojennego.

Nie ma powodu wątpić w szczerść polityki radzieckiej na tym polu. ZSRR dysponuje wielką przestrzenią i ogromnym potencjałem przemysłowym tak, że kontrolowane rozbrojenie jest dla tego kraju mniej niebezpieczne niż dla innych. Z drugiej strony ekspansja Związku Radzieckiego odbywa się raczej na płaszczyźnie socjalnej, niż polityczno-militarnej. ZSRR sądzi że czas pracuje dla niego. Rozbrojenie więc ekspansji nie osłabi. I wreszcie, da-

żenie do światowego pokoju jest jednym z naczelných punktów programu leninowskiego; choć, co prawda, teoria komunistyczna nie wierzy w możliwość urzeczywistnienia tego postulatu tak długo, jak długo będą istnieć na świecie państwa kapitalistyczne.

Dobra polityka nie zawsze jest polityką jasną. Obiektywny obserwator dzisiejszych usiłowań rozbrojeniowych musi być głęboko zdziwiony: wydaje się jakby wszystkie państwa niczego innego nie chciały, powołane komisje techniczne stwierdziły zgodnie możliwość rozbrojenia i jego międzynarodowej kontroli, a jednocześnie jedna trzecia budżetów niektórych krajów przeznaczona jest na cele wojskowe. Mówię o dobrej polityce, bo niewątpliwie są czynniki, którym z jakichś względów rozbrojenie jest nie na rękę, ale działają one tak, że trudno na nie wskazać palcem. W każdym razie, to znów trzeba przyznać Stanom Zjednoczonym, w komisje rozbrojeniowe wkładają one bardzo dużo pracy, co więcej — właśnie Ameryka nalega na bardzo ścisłą kontrolę wykonania ewentualnego układu o zaniechaniu produkcji bomb atomowych, przy czym proponuje też, stosowanie surowych sankcji względem tych państw, na które komisje kontrolne wskazałyby, jako na łamiących układ. Politycy amerykańscy podkreślają, że nie przystąpią do żadnego układu, któryby nie gwarantował kontroli. Swoje stanowisko uzasadniają oni przykładami z historii, która wykazała, że same deklaracje i postanowienia nie używania pewnych broni zwykle zawodzą.

W ogóle konferencje rozbrojeniowe przepojone są duchem nieufności. Nic dziwnego — wynikają one z nieufności: wszystkie państwa podpisały takie czy inne zobowiązania nie posługiwania się siłą militarną w rozstrzygnięciu sporów — gdyby więc istniało wzajemne zaufanie, niktby się nie zbroił i niktby się rozbrojeniem nie interesował. Niestety, zaufania nie ma. To też jest wynikiem lekcji historii.

Aby się w labiryncie omawianych zagadnień jako tako orientować, trzeba mieć busołą, która by ogólnie wskazywała kierunek. Taką busołą może być napewno tylko prawda, że im bardziej

demokratyczny jest ustrój, tym bardziej jest on pokojowy. Najwięcej na każdej wojnie tracą masy ludowe, jeśli kto na niej zarabia, to tylko wszelkiego rodzaju rekiny kapitalistyczne, wojskowe i polityczne. I znów historia potwierdza ten teoretyczny wniosek: prawie wszystkie wojny wszczęte były przez ustroje despotyczne, mało liczące się z cierpieniami mas, opanowane manią wielkości, i uważające nieraz za konieczne odwrócić uwagę społeczeństwa od spraw wewnętrznych, od terroru, ku rozgrywkom wewnętrznym.

Wobec tych zagadnień stanowisko Polski może być tylko jedno: jest też ono, jak sądzę, stanowiskiem wszystkich demokratycznych partii. Na międzynarodowych zatargach tracimy. Zatargi

pokojowe, sięgając mackami ścierających się obcych sił na nasze terytorium, wywołują tu zgubny niepokój, rozruchy, hamują twórczą pracę. Wojna pustoszy nasz kraj, na największe straty nas naraża. Nasz potencjał militarny niewiele znaczyć może we wielkich rozgrywkach, ale, jako kraj ubogi, utrzymywanie jego zmusza nas do wielkich wyrzeczeń, utrudnia bardzo walkę o dobrobyt i oświatę. Słowem, zależy nam jaknajbardziej na pokoju, na zgodzie, na współpracy wszystkich państw. Zależy nam na zwycięstwie idei pacyfizmu i postulatu rozbrojenia. Na forum międzynarodowym Polska musi popierać te państwa, których pacyfizm jest najszczerzy i postulaty rozbrojeniowe najradykałniejse. S. Gar.

## W trzech słowach

Wolność człowieka jest jego największym dobrem ziemskim. W potężnym i groźnym świecie współczesnym jednostka ludzka nie jest w stanie zagwarantować sobie wolności. Musi to czynić w związku z innymi ludźmi. Jedną z form obrony wolności gospodarczej ludzi jest dobrowolna organizacja spółdzielcza.

Rezultatem reformy rolnej może być również dobrze dobrobyt, sprawiedliwość i ład, jak i chaos, anarchia i nędza. Drobne warsztaty rolne nie ujęte, tak jak to jest do dziś dnia, we właściwe formy organizacyjne muszą zrzeszyć się dobrowolnie dla rozwiązywania spraw, wymagających mniejszych sił oraz przymusowo dla spraw najtrudniejszych w celu planowego i rozsądnego gospodarowania, produkowania i zbywania swoich płodów. Formą tego dobrowolnego zrzeszenia jest właśnie spółdzielczość. Innymi słowy gospodarka drobnych gospodarstw rolnych zachowując swoje cechy własności indywidualnej, musi być uspołeczniona. Inaczej rozproszkowanie drobnych warsztatów chłopskich doprowadzi do ich bezsiły, chaosu i do niewoli gospodarczej chłopca.

Uspołecznienie i organizacja drobnych gospodarstw rolnych, zaopatrzenie ich techniczne i gospodarcze jest dziś zadaniem spółdzielni Sam. Chłopskich, zrzeszo-

nych w Wydziale Przemysłowo-Rolnym „Społem“, będących ramieniem gospodarczym Związku Samopomocy Chłopskiej i łącznikiem pomiędzy organizacją zawodową chłopów: ZSCH i gospodarczą centralą spółdzielczą: „Społem“.

45.000 koni przywiezionych z krajów skandynawskich jest obecnie rozprawdzanych głównie na Ziemiach Odzyskanych pomiędzy drobnymi rolnikami.

30.000 sztuk bydła rogatego duńskiego otrzymują rolnicy polscy w 1947 roku za pośrednictwem tejże organizacji spółdzielczej. Jest to akcja zaopatrzenia gospodarstw rolnych w ówy inwentarz przez organizację spółdzielczą.

Trzy przetwórnice wikliny — w województwie krakowskim, poznańskim i bydgoskim zostały zorganizowane przez Wydział Przemysłowo-Rolny „Społem“. Przetwórnice te przygotowały już 50 wagonów wikliny korowanej na eksport do Danii, Szwecji i St. Zjednoczonych, oraz 10 ton drewnianych obręczy na beczki.

Kopalnie torfu i fabryki koksu torfowego zostały zorganizowane przez centralę spółdzielczości rolniczej na terenach obfitujących w torf.

Maszyny do 38-miu przetwórnicy owocowych dostarczyła UNRRA. Maszyny te posłużą do urucho-

mienia 38-miu fabryk przetworów owocowych, stając się potężnym wkładem dla rozwoju ogrodnictwa chłopskiego. 28 fabryk uruchamiają spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, 5 Wydział Przemysłowo-Rolny „Społem“, 5 służąc będzie dla celów naukowo-badawczych i szkoleniowych.

Murtowa przechowalnia owoców powstanie w Gliwicach. Będzie ona zaopatrywała w owoce całe Zagłębie Śląsko-Dąbrowskie. Obecnie odbywa się montowanie przechowalni w gmachach olbrzymiego nieczynnego browaru gliwickiego.

50 ton nasion warzyw ogrodniczych otrzymali drobni rolnicy przy pomocy swojej organizacji spółdzielczej. Brak nasion dawał się im dotkliwie we znaki.

Techniczne i surowcowe zaopatrzenie spółdzielczych gorzelni, młynów, tartaków i krochmalni jest również zadaniem Wydziału Przemysłowo-Rolnego. W tym celu planuje się uruchomienie trzech zakładów zaopatrzeniowych dla gorzelni, krochmalni, tartaków i młynów.

Przed wojną mieliśmy około 200 tysięcy ha pod uprawą lnu i konopi. Przemysł posiadał wówczas około 45 tysięcy wrzecion przędzalniczych. Obecnie mamy ok. 147 tysięcy wrzecion przędzalniczych a tylko 45 tysięcy ha pod uprawę lnu i konopi.

Przed wojną mieliśmy zbyt mały przemysł przędzalniczy w stosunku do produkcji lnu i konopi. W skutek tego znaczną część lnu i konopi wywoziliśmy zagranicę w stanie surowym co nie było dla nas korzystne. Obecnie wrzeczona sioja w skutek braku surowca co również jest szkodliwe.

Stworzenie bazy surowcowej dla przemysłu włókienniczego jest jednym z zadań naczelných naszego rolnictwa. Główne tereny uprawy to lubelskie, białostockie, rzeszowskie, warszawskie, łódzkie, częstochowskie, krakowskie. Duże nadzieje wiążemy z woj. mazurskim, gdzie istnieje odpowiednia po temu gleba i gdzie osiadło wielu osadników z Wileńszczyzny znanej z tradycyjnej uprawy lnu.

Brak nasion i brak nawozów to główne przeszkody hamujące rozwój uprawy. Przyczyny te nie są łatwe do usunięcia ponieważ brak nasion daje się odczuwać na całym świecie

JÓZEF KRZYCZKOWSKI

## Wytrwajcie! Pomożemy wam!

Wytrwajcie — pomoc nadejdzie! Brońcie sprawy słusznej! Spełniacie wielką rolę w budowaniu świata do walki o lepsze jutro! Nie zapomnijmy waszego bohaterstwa i ofiary krwi!

Oto słowa, które nadchodziły do nas już wielokrotnie w czasach śmiertelnych naszych zmagania o wolność narodu. Tak też było w 1863 roku.

Powstanie, budzące jako projekt na ogół małe zainteresowanie rządów, gdy wybuchło skupiło koło siebie uwagę wielu państw. Widmo polityki panslawicznej Rosji, polityki gorąco popieranej przez Wielopolskiego, nie dawało spokoju zarówno Austrii, jak i Prusom. Dla Austrii realizacja tego programu oznaczała zagładę, dla Prus zejście do roli zupełnie drugorzędnej kraju. Nie też dziwnego, że oba te kraje nie mogły bez zainteresowania patrzeć na fakt powstania, które przekreślało koncepcję Wielopolskiego. Austriacy, komunikując o wszystkim co wiedzieli o powstaniu władzom rosyjskim, by broń Boże nie zadrażnić sobie stosunków — z drugiej strony patrzyli przez palce na pomoc powstańcom, idącą z Galicji.

W Krakowie, Lwowie i na całym pograniczu powstańcy organizowali się i zbroili zupełnie otwarcie. Prusy też w pierwszym momencie nie przeszkadzały w przeciekaniu kandydatów na powstańców ze swego zaboru do Królestwa. Wyraźne jednak poparcie szło z Francji i Anglii. Zaczęła się wielka gra, by tragedię powstańczą wykorzystać dla celów obu tych mocarstw.

Okres wybuchu powstania zbiegł się mniej więcej z zakończeniem przymierza rosyjsko-francuskiego, Wnet potem doszło do zawarcia sojuszu prusko-rosyjskiego. Interesy więc Francji były wyraźne. Skoro Prusy i Rosja mają sojusz, to polityka Francji musi zmierzać do osłabienia tych dwu państw, albo do rozerwania owego sojuszu. Napoleon III, ów-

czesna głowa Francji, zmierza więc do poruszenia Austrii i Anglii przeciw Rosji i Prusom. Pretekstem jest oczywista -powstanie. Gdyby ono zbyt wcześnie upadło, zginęła by wraz z nim świetna okazja czynienia nieprzyjaciółom trudności i wstrętów. Rzecz prosta, politycy francuscy musieli wpływać, by powstanie trwało dalej. „Z rozkazu samego cesarza przyboczny sekretarz, objaśniając ks. Czartoryskiego o rozpoczętej akcji dyplomatycznej, przyjmując ruch zbrojny nad Wisłą za punkt wyjścia do postawienia sprawy polskiej na porządku dziennym polityki napoleońskiej, oświadczył mu zarazem, że gdy porozumienie między mocarstwami zachodnimi wymaga pewnego czasu, Polacy powinni przeto postarać się o to, aby powstanie nie zostało stłumionem, lecz trwało dopóki interwencja zbrojna nie stanie się faktem spełnionym. Durez (trwajcie!) — mówili ks. Czartoryskiemu ministrowie francuscy!“

Ów głos: trwajcie! rozbrzmiewał z różnych stron, przedstawiciele społeczeństwa francuskiego nie omieszkali rzucać tego hasła na zakończenie płomiennych mów w obronie uciśnionej Polski.

Jakżesz musiało to miło łechtać uszy ówczesnych naszych emigrantów, podniecać ich do ślania wieści do kraju, że już, że pomoc idzie — abyście tylko trwali. My, dzisiejsze pokolenie, wiemy, co znaczy taki głos w chwilach tragedii. Wiemy dobrze, jak chętnie mu się wierzy, jak usilnie walczy się z tymi, którzy mają odwagę twierdzić, że takie słowicze tony mogą kryć gruby interes własny rzekomego obrońcy.

Francja śle noty, proponuje wspólne wystąpienie innym państwom. Rosja niewiele sobie z tego robi, bo wie, że niema wspólnoty interesów między Austrią, Francją i Anglią. Na wszelki jednak wypadek zbroi się.

Rząd angielski, nie widząc racji współdziałania z Francją, wi-

dzi jednak, że sprawę polską można wykorzystać dla swych własnych interesów. Anglia usiłuje wtedy osłabić powagę Rosji, nie dopuścić do nawiązania wygasłego sojuszu rosyjsko - francuskiego, a przede wszystkim izolować Francję w Europie. Dobrą do tego okazją było wydarzenie inicjatywy obrony Polski z rąk Francji i wysunięcie konieczności powrotu w Europie do zasad kongresu wiedeńskiego, który z jednej strony tworzył na wespół samodzielne Królestwo Polskie, z drugiej ograniczał wpływ Francji.

Idą więc z Anglii coraz groźniejsze noty do Rosji. W marcu 1863 r. lord John Russel, ówczesny angielski minister spraw zagranicznych żąda od Rosji amnestii dla Polaków i przywrócenia konstytucji nadanej przez traktat wiedeński. Wnet potem tenże lord naciska na Francję i Austrię, by wysłać wspólną notę do Rosji i namawia Napoleona III do zwołania zjazdu przedstawicieli mocarstw dla rozważenia sprawy polskiej. W czerwcu nowa nota, tym razem ostrzejsza, kończy się i dziś znaną ze swej skuteczności formułą: „Stan rzeczy, jaki od dłuższego czasu w Polsce istnieje, jest źródłem niebezpieczeństwa, nie tylko dla Rosji, lecz również dla ogólnego pokoju w Europie.“

Car po tej nocie zarządza dalszą mobilizację. W kilka dni potem nowa nota angielska — teraz już z wyraźnym pobrząkiwaniem szabelką, choć nikt nie zamierzał wzmocnić wojsk „Jego Królewskiej Mości“.

Nie było wtedy w Polsce ludzi, którzy by rozumieli się na grze mocarstw, zwykle manewry dyplomatyczne, mające jeno zastraszyć przeciwnika, by upiec łatwiej swoją pieczeń, brano, jak to i teraz niejednemu zdarza się, za zbliżającą się nieuchronnie wojnę. Z emigracji — jak i teraz egzaltowanej, bujającej w obłokach — szły wezwania do kraju, gdzie krew lała się, dobytek narodowy płonął, a możliwości poprawy losu ludności co dnia malały: trwajcie! — pomoc nadchodzi!

I to znamy z powstania warszawskiego.

Czołowy mąż emigracji — Czarotorski wołał do kraju słowami zasłyszczanymi od ministra spraw zagranicznych Francji: „Krew

powstańców oznaczy granice przyszłej Polski.“

Nic też dziwnego, że powstanie ciągnęło się dalej. Rozbite w pierwszych paru tygodniach oddziały powstańcze, zastąpiono innymi i walka nie tylko trwała, lecz przybierała na sile.

W pierwszym okresie w powstaniu brało udział nie więcej, niż 8.000 ludzi, potem armia powstańcza wzrosła do 25.000. A trzeba dodać, że minął okres braku broni i amunicji. Gdy interes własny mocarstw zagrał, znalazły się sposoby dostarczenia nie tylko broni, ale i umundurowania. Po kilku miesiącach walk powstańcy byli dobrze uzbrojeni i odziani.

Piętnaście miesięcy krwawych zmagania, kraj wyniszczony, zburzone nadzieje na uzyskanie jakich takich warunków rozejmu — oto skutek interwencji mocarstw zachodnich w sprawę powstania, no i rzecz prosta wiary w czystość intencji i skuteczność owej interwencji.

Warto przytoczyć później wypowiedziane słowa o owej interwencji. Wyjęliśmy je dzięki uprzejmości redakcji „Problemów“, z mającego się ukazać bardzo ciekawego artykułu na ten temat w tym miesięczniku.

Lord Salisbury, poseł do parlamentu angielskiego w czasach powstania 1863 r., późniejszy minister spraw zagranicznych, wreszcie wieloletni premier pisał, jak następuje:

„Nieco względów rozumowych oraz dużo względów uczuciowych można wysunąć na korzyść podjęcia obrony sprawy polskiej. Ale była to ścieżka, z której gdy raz na nią się weszło, odwrót lub nawet wahanie było dyshonorem... W ogóle nie było koniecznym zajmowanie wrogiej postawy w stosunku do Rosji — lecz zamierzyć się do uderzenia, a potem uciec, było to proste przyznanie się do tchórzostwa. Ale w tej sprawie był jeszcze inny argument znacznie bardziej przekonujący. Powstanie niewątpliwie zaczęło się i trwało jedynie w nadziei ewentualnej pomocy. Z samych względów czysto ludzkich nie należało pobudzać nawet na tydzień złudnymi nadziejami straszliwych cierpień, których kosztem powstanie było podtrzymywane. Mocar-

stwa, na których pomoc się oglądano, były zobowiązane zdecydować się na bezczynność, jeśli miała to być bezczynność i proklamować swoje postanowienie bez zwłoki... Grozić interwencją lub dawać do zrozumienia, że ona nastąpi, kiedy nie miało się poważnego zamiaru by ją przeprowadzić, było rzeczą godną pogardy ze strony państwa, któremu pozornie rzucano się rękawicę, ale było niehumanym w stosunku do ludu, z którego męczeństwem uprawiano się zabawę.“

Głos lorda Salisbury nie zawążył jednak chyba na dalszej polityce Anglii?

\*

Osądzając czyn powstańczy 1863 roku trzeba rzecz, że łatwo zrozumieć dlaczego ono wybuchło, gdy zważy się nieznaczne stosunki tamtych czasów. Czy można dziwić się młodzieży, którą ponizano, aresztowano, maltretowano, czy można brać za złe tym, których branka miała na zawsze usunąć z kraju i wepchnąć w zniechęcony mundur carskiego żołdaka, że rwali się oni do walki, choćby miała ona charakter desperacki? Czy można dziwić się niejednemu szaremu człowiekowi, że wierzył słowiczym pieśniom zagranicy o pomocy już zaraz decydującej o powstaniu?

Lecz co się da powiedzieć z jednej strony o szalonej polityce Wielopolskiego, własnymi rękami wzmagającego terror w Polsce, z drugiej o odpowiedzialnych politykach polskich, którzy wpływali na powstanie?

Czemuż ci politycy — zwłaszcza emigracyjni — nie umieli, czy nie chcieli zobaczyć prawdy, że każde państwo dba o swe własne jedynie interesy, że nie waha się kosztem innych swoje sprawy załatwiać? Wreszcie czemu nie mieli poczucia obowiązku krajowi rzecz, gdy pomoc nie nadchodziła i nadejść nie mogła, że czas sprawę kończyć, bo każdy dzień przynosi ofiary bez sensu?

Wolno każdemu pomylić się w rachunku — to rzecz ludzka — ale wielkim grzechem polityka jest trwać z uporem na błędnej drodze i jako jedyny skutek powodować tylko straty, zaś za grzech śmiertelny należy uznać powtarzanie błędów, które w historii nie tak zresztą dawnej miały miejsce z tragicznym skutkiem.

# Co się dzieje w „Wiciach“

Ciekawi to każdego interesującego się sprawami ruchu ludowego, co się naprawdę w tych „Wiciach“ dzieje, że o nich ostatnio tak głośno.

Wydaje nam się, iż ten kto chce zachodzące w wiciowym Związku procesy zrozumieć, zdać sobie musi przede wszystkim sprawę z odrębności charakteru tej organizacji. Nie można tu przykładać szablonu rozumowania ukształtowanego i właściwego gdzie indziej.

Postawiając na kiedy indziej omówienie tych specyficznych cech wiciowej organizacji, w tej chwili ograniczyć się chcemy do zaznaczenia stosunku „Wici“ do zagadnień politycznych oraz partii. Ułatwi to bowiem rozumienie tego co dziś zachodzi w tej organizacji, na co ona s'awia i przed czym się broni. W szeroko ujętym rozumieniu „Wici“ są organizacją społeczno-polityczną. Wychowanie bowiem młodego pokolenia chłopskiego w duchu nieustannego postępu społecznego, w duchu demokracji zawiera w sobie głęboką myśl polityczną.

Natomiast „Wici“ nie były nigdy przybudówką jakiegokolwiek partii uzależnioną od jej pociągnięć taktycznych. Były niezależne. Nie tylko formalnie ale i faktycznie. Dlatego też proces kształtowania się spraw w ruchu młodzieżowym po zakończeniu wojny przebiegał inaczej aniżeli na odcinku politycznym. I wtedy jak dziś, gdy chłopów usiłują reprezentować trzy partie polityczne, młodzież chłopska ma jak dotychczas jedną organizację. Niezależność od partii ułatwiała gromadom wiciowym wykonywanie właściwych im zadań.

Systematyczne bowiem prowadzenie pracy samokształceniowo-wychowawczej nie da się pogodzić z edykowaniem co chwila młodzieży do robienia manifestacji, przeprowadzania coraz to nowych akcji propagandowo-politycznych, czy wreszcie bojówkarskich, zleconych przez partie jak to z reguły robiła kompartia, która dla tych celów nie tylko nie lubiła posługiwać się młodzieżą.

Prace prowadzonych przez „Wici“ coraz to bardziej

poszerzał się. Do prowadzonych przed wojną a wznowionych obecnie prac samowychowania, prac na odcinku przysposobienia rolniczego, spółdzielczego, wychowania fizycznego, nowizny wiciowej, doszły nowe, spośród których praca nad organizowaniem spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych oraz przygotowania do zawodów pozarolniczych wysuwały się na czoło. Osiągnięcia i cyfrowe zestawienia publikowane były w „Wiciach“ i Młodej Myśli Ludowej. Są one wymownym dowodem pozytywnego stosunku „Wici“ do prac nad odbudową kraju we wszystkich dziedzinach, dowodem lepszym niż jakiegokolwiek uchwały i manifestacje, mimo, że i tych w ubiegłych dwuleciu nie było brak.

Tak jest. Czynny stosunek do rzeczywistości, stworzonej dokonany reformami społecznymi, reformami o które ruch wiciowy lata całe walczył, i w prowadzeniu których wziął udział w rozmiarach na jakie warunki pozwoliły, manifestował się przede wszystkim w codziennych konkretnych pracach. Uważano je za obowiązek, za zadanie, jakie organizacja ma do spełnienia. Specjalnie nie chwalono się nimi. Wśród wielu wydziałów jakie stworzone były przy Zarządzie Głównym, brak było wydziału propagandy... Uważano go za zbyteczny.

Gdzie zatem leży źródło, jakie są przyczyny gwałtownych ataków na „Wici“ i kierownictwa poszczególnych ogniw tej organizacji?

Przypatrzmy się ich cechom charakterystycznym.

1) ataki te zaczęły się w listopadzie ub. roku (po rozpisaniu wyborów),

2) główne ostrze postulatów K. D. W. nastawione jest w kierunku natychmiastowych, nawet pozastatutowych zmian we władzach organizacji.

Cechy te rysują kierunek ataku. Wobec nich władze Związku zachowały się spokojnie i z dużą wyrozumiałością. Stworzoną opozycję potraktowały jako sprawę wewnętrzną organizacji, domagając się od niej stosowania się do

wewnętrznego prawa związkowego.

W dniach 18 i 22 lutego delegacja Zarządu Głównego Związku przedstawiła zaistniałą w ruchu młodzieży wiejskiej sytuację Ob. Prezydentowi B. Bierutowi. Prezydent Rzeczypospolitej zainteresował się żywo problemami wychowawczymi młodzieży oraz zagadnieniami ideowo-programowymi Z. M. W. R. P. „Wici“.

W dniu 23 lutego obradował Zarząd Główny Związku. Podkreślił on jeszcze raz swój pozytywny, czynny stosunek do rzeczywistości i prac nad odbudową kraju.

„W związku z wstępną deklaracją Rządu czytamy w uchwałach — złożoną przez Prezesa Rady Ministrów, ob. Józefa Cyrankiewicza, na I Sesji Sejmu Ustawodawczego, Zarząd Główny Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici“ zgodnie ze swymi uchwałami z dnia 8 grudnia 1946 r. deklaruje:

1) pełną współpracę w jednoczeniu wszystkich sił twórczych wokół rządowego programu ugruntowania granic, reform społeczno-gospodarczych, stabilizacji stosunków wewnętrznych, odbudowy kraju,

2) szczególny zaś wysiłek w dziedzinach:

a. Ugruntowanie granicy zachodniej poprzez wzmożenie akcji osadnictwa rolniczego na ziemiach odzyskanych i zagospodarowanie ziemi pofolwarczej;

b. Czynnego udziału wsi, zwłaszcza młodzieży chłopskiej w procesie realizacji trzyletniego planu gospodarki narodowej;

c. Wzmożenie produkcji rolnej poprzez:

przygotowanie teoretyczne i praktyczne do zawodu rolniczego, zastosowanie nowoczesnych narzędzi produkcji rolnej, udział w organizacji zawodowo-gospodarczej rolnictwa, zwłaszcza w spółdzielczości i Samopomocy Chł.,

d. przysposobienie do zawodów pozarolniczych i skierowanie nadmiaru ludności do rozbudowującego się przemysłu;

e. upowszechnienie oświaty i kultury, szczególnie poprzez prowadzone przez Zw. prace samokształceniowo-oświatowe, współdziałanie w organizowaniu burs i

stypendiów, selekcję zdolnej młodzieży, kursy korespondencyjne.

Związek zadania te będzie musiał spełnić jeśli zachowa:

pełne zaufanie młodzieży chłopskiej,

jedność organizacyjną oraz samodzielność w podejmowaniu decyzji.

W związku ze sprawą K. D. W. Zarząd Główny podzielił w całej pełni postulaty zwiększenia udziału młodzieży chłopskiej w pracach nad odbudową i przebudową Polski, dlatego postanowił zrobić wszystko, by cała młodzież chłopska z pełnym entuzjazmem i wiarą podjęła tę pracę.

Konkretnie — celem sprawniejszego wykonania tych prac — czytamy w uchwałach — Zarząd Główny dążył będzie do utrzymania jedności ruchu młodzieży wiejskiej, dlatego po wysłuchaniu przedstawicieli Prezydium z przeprowadzonych z Komitetem Demokracji „Wici“ rozmów postanawia:

1) Powołać pięciu członków Komitetu Demokracji „Wici“ na przewodniczących wydziałów, którzy wejdą w skład Zarządu Głównego z uprawnieniami przewidzianymi przez statut,

2) zlecić Prezydium zaproszenie dwóch spośród nich na swoje posiedzenia,

3) utworzyć specjalny wydział organizacji Zjazdu z udziałem przedstawicieli Komitetu Demokracji „Wici“ dla przygotowania Walnego Zjazdu Delegatów.

4) zwołać statutowy Walny Zjazd Delegatów Z. M. W. W. R. P. „Wici“ na dzień 27 i 28 kwietnia br., na którym wybrany zostanie nowy Zarząd Związku.

Walne Zgromadzenie Delegatów Związków Wojewódzkich Zarząd Główny zalecił przeprowadzić do dnia 15 kwietnia.

Jeśli zmanifestowanej w ten sposób przez Zarząd Główny dobrej woli odpowie dobra wola ze strony K. D. W. należy się liczyć ze zlikwidowaniem zaistniałego sporu, przybierającego czasem charakter otwartej walki.

Wici pozostałyby w dalszym ciągu organizacją cieszącą się zaufaniem swych członków przez co jej praca byłaby wydajna i skuteczna.

Łączy się to z całością wiciowej już raz wyraźnie politycznej akcji.

## Prasa Ludowa na emigracji o problemie niemieckim.

### HYDRA NIEMIECKA

Wychodząca w różnych ośrodkach naszej emigracji prasa ludowa niemal w każdym numerze zwraca baczną uwagę na niebezpieczeństwo niemieckie w szczególności, gdy chodzi o zagadnienie naszych granic zachodnich. Problem niemiecki wobec zbliżającej się konferencji pokojowej w Moskwie nabiera na znaczeniu i powadze w opinii całego zwycięskiego obozu alianckiego. Sprawę przyszłości Niemiec zainteresowani są wszyscy Polacy, którym leży na sercu dobro, całość i Niepodległość Polski. To też żywe oddźwięki licznej gromady PSL-owców na emigracji występujących przeciwko zbytnej tolerancji i uległości w stosunku do Niemców Anglii i Stanów Zjednoczonych są dowodem wielkiej dojrzałości politycznej i państwowej. Pomni wielkich przywódców Ruchu Ludowego, stawiających dobro państwa i narodu na pierwszym planie naszego programu, ludowcy na emigracji ani na chwilę nie zatracają czujności, gdy chodzi o całość naszych granic zachodnich, które w różny sposób chcą kwestionować „demokraci“ niemieccy i usłużne im elementy międzynarodowego kapitału i faszystów.

Wielkiego znaczenia i rozgłosu nabierają artykuły na tematy niemieckiego znanego publicysty i działacza PSL — min. A. Ładosia. W tygodniku „Gazeta Ludowa” — organie PSL we Francji znajdujemy czołowe artykuły tego autora, których streszczenie i wyjątki podajemy.

W artykule „Wobec groźnego niebezpieczeństwa” czytamy:

Stany Zjednoczone i Anglia zdecydowały się udzielić pożyczki w wysokości miliarda dolarów na odbudowę przemysłu niemieckiego zaglebia Ruhry, Stany Zjednoczone zwróciły się do Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga o jak najszybsze zwolenienie jeńców niemieckich, komendant strefy okupacyjnej amerykańskiej w Niemczech gen. Mac Narney zwrócił się do podległych mu od-

działów okupacyjnych z zaleceniem pomagania Niemcom w odbudowie ich kraju, wreszcie przedstawiciel niemieckiej partii socjal-demokratycznej Schumacher był oficjalnym gościem nie tylko angielskiej partii rządzącej, ale właściwie i rządu angielskiego. Pan Schumacher podczas swej wizyty oficjalnie i publicznie krytykował postępowanie okupacyjnych władz alianckich w Niemczech, pouczał jak powinni postępować w przyszłości, żądał daleko idącej pomocy materialnej dla „biednych Niemiec” (jeszcze trochę, a usłyszymy żądanie pomocy dla Niemiec „ofiary barbarzyńskiej napaści alianckiej”), wreszcie domagał się zmiany obecnej granicy polsko - niemieckiej na korzyść Niemiec i ostrzegwał Belgię i Holandię przed „apetytami na ziemię niemieckie”. Lepiej, nawet w sprawie niepodległości Austrii dał odpowiedź... wymijającą!

Jeśli się pomyśli, że od zakończenia wojny minęło zaledwie dwa lata, że z Niemcami jeszcze Niemcy w tej wojnie przekroczyli nawet nie zawarto pokoju, że Niemcy w tej wojnie przekroczyli wszystkie granice okrucieństwa, zbrodni i podłości i że obronienie świata przed załewem hitlerowskim wymagało olbrzymich ofiar a szala zwycięstwa długo się wahała — wszystkie powyżej cytowane fakty musiałyby się wydawać dla zdrowo myślącego człowieka bajką czy też bredzeniem wariata. Niestety, są one bolesną prawdą!

My, Polacy jesteśmy w liczbie narodów najbardziej zagrożonych przez niebezpieczeństwo niemieckie, naszym więc zadaniem jest być na czele tych, którzy z niesłabnącym uporem winni otwierać oczy opinii światowej na niebezpieczeństwo niemieckie. Obowiązkiem nie tylko władz polskich, ale każdego Polaka jest wszędzie gdzie tylko może, to zrobić, walczyć z tendencjami gry na Niemcy, pamiętając o tym, że tak jak kropla wody draży skałę, tak uparta walka o pewne idee, a tym bardziej idee słuszne, wyda-

danja dla pracy w przyszłość. Str. Ludowego. zaznaczając, że:

„Jeśli potrafimy uprzymać jednolitą i zwartą organizację Stronnictwa Ludowego na wewnątrz, jeśli potrafimy utrzymać spójność w ramach bloku demokratycznego, a wreszcie rozwijać intensywną pracę gospodarczą w Związku Samopomocy Chłopskiej i chłopskiej spółdzielczości — to nie ulega wątpliwości: że krok po kroku zaczniemy się zbliżać do upragnionego celu, jakim jest dobrobyt, oświata i kultura mas ludowych, budowana na gruncie zjednoczonego i scementowanego obozu polskiej demokracji.”

Dużo miejsca poświęca prasa ludowa mającej się odbyć w marcu konferencji pokojowej w Moskwie, której głównym zadaniem będzie załatwienie sprawy Niemiec. Tygodnik „Wieś” w art. „Przed konferencją w Moskwie”, na temat ten pisze między innymi:

„Otóż to, co dotychczas dokonaliśmy na Ziemiach Odzyskanych mówi samo za siebie. Żyje na nich obecnie przeszło cztery i pół miliona Polaków, podstawowe gałęzie przemysłu są uruchomione, produkcja mimo zniszczeń wojennych sięga już 50 proc. produkcji niemieckiej sprzed 1939 roku. Państwo Polskie daje pełne świadectwo, że potrafi na nowych terenach gospodarzyć wcale nie gorzej od ich poprzednich właścicieli. To jest nasz bilans, z którym przedstawiciele Polski mogą spokojnie stanąć na konferencji w Moskwie. My od siebie zrobiliśmy wszystko, co jest zależne od ludzkiej energii, mózgu i dobrej woli. Moglibyśmy zrobić daleko więcej, gdyby niektóre z państw alianckich miast nieufności udzieliły nam życzliwej pomocy, na którą Polska zasłużyła sobie chyba jako najlojalniejszy sojusznik i zasługując nadal jako gwarant bezpieczeństwa Europy.”

W Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w dalszym ciągu toczą się dyskusje nad utrzymaniem jedności i całości Ruchu młodzieży chłopskiej. Zarząd „Wici” stara się w łagodny i wychowawczy sposób sprawę Związku załatwić w nadchodzącym Zjeździe Ogólnopolskim „Wici”, zwołanym na

dzień 27 i 28 kwietnia br. Na marginesie tego zjazdu i wypadków na odcinku młodzieży wiejskiej, spowodowanych wielką aktywnością Komitetu demokratyzacji „Wici” B. Dejworek w art. „Wyciągany dłoń do zgody” m. in. pisze:

„Dlatego postanowiono, że już w pracach przygotowawczych do zjazdów wezmą udział wspólnie i przedstawiciele normalnych Zarządów i Komitetu Demokratyzacji „Wici”, by wszystko odbyło się w uzgodnieniu.

Nie grają tu roli żadne uboczne względy, — a głęboko pojęta troska o sprawę zasadniczą — o młodzież, o jej gromadną pracę i rośnięcie przez wychowanie na istotną przyszłość narodu i Polski.

Wiec ponad oparami narastających zacietrzewień i plotek — niech wyciągnięte dłonie spotkają się i w pracy, zdającej egzamin ze słuszności założeń — zacisną się rzetelnie.”

Po rozkłamie w PSL N. Wyzwolenie — dotychczasowy organ tej grupy „Nowe Wyzwolenie” nie ukazał się, natomiast na miejsce

jego ukazało się pismo „Chłopskie Życie Gospodarcze”, założone jeszcze przed wojną przez łz. grupę łódzką „Wici”.

Na łamach pisma znajdujemy artykuły członków Gł. Kom. Wyk. PSL N. Wyzwolenie oraz uchwały Rady Nacz., podczas której doszło do rozkłamki.

Dr Rękas w art. „Wobec nowych zadań”, przeprowadzając ocenę ostatnich wyborów, w których PSL N. Wyzwolenie wystąpiło z oddzielną listą, jedynie poszło z blokiem na Ziemiach Odzyskanych, poświęca wiele uwagi również jedności Ruchu Ludowego, pisząc:

„Dwa potężne czynniki, zawarte w zjawisku duchowego przestawienia się mas ludowych w kierunku twórczej i pozytywnej pracy w terenie. Bo tylko chłop zorganizowany i umiejący zespołowo pracować dla dobra ogólnego stanie się właściwym współgospodarzem i współrządcą nowej państwowości, budowanej ofiarnym trudem wszystkich ludzi codziennej, wytrwałej pracy. Kto chce rządzić, ten musi przede wszystkim pracować twórczo, skutecznie, pozytywnie i z poświęceniem.”

Tyg. „Piast” w art. „Na marginesie obecnej chwili” stawia takie zadania na najbliższą chwilę PSL-owi:

„W naszych codziennych pracach trzymać się będziemy programu i zaleceń władz naszego Stronnictwa. W szczególności zaś obowiązuje nas dotychczasowa jego linia polityczna, ponownie potwierdzona na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej. Nie uległy zmianie nasze dążenia i cele, trzymać się będziemy nadal tych samych środków i metod w ich realizowaniu.

Zdobrocia władzy w państwie nigdy nie uważaliśmy i nie uważamy za cel nasz ostateczny. Nigdy też nie chcieliśmy zdobyć jej wyłącznie dla samych siebie. Dlatego też nie mamy zamiaru zazdrościć ani zrzeczyć się tego, który ją obecnie posiadli.”

## Czytelników

naszych

prosimy

o wpłacanie

prenumeraty

Wydawcy: Czesław Wycech, Jan Domański, Jan Dec, Jan Dębski

Redaktor Naczelny: Józef Niečko

Redakcja: Warszawa, Brzeska 19 m. 6, czynna w dnie powszednie od godz. 18 do 19.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Administracja: Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza, Al. Jerozolimskie 119.

Prenum. mies. wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. w wyżej na jeden adres) po zł. 15 mies. Cena pojedynczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Nr 4000

Składano w drukarni Chłopskiej Spółdz. Wydawn., Al. Jerozolimskie 119. Tłoczono w druk. „Czytelnik”, Marszałkowska 3/5

B-30012